Nr. 110. We Lwowie Sobota dnia 21. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wielki Rok.

XXII.

Współcześni o Kościuszce.

Zanim przerzucimy dalej karty rozpaczliwej walki wielkiego roku, przypatrzmy się bliżej postaci wielkiego wodza. Kościuszko jest jednym z ideałów narodowych, z najczystszych postaci tej epoki. Odmawiano mu genjuszu, ale nikt nie śmiał się targnąć na jego cnotę i charakter, na poświęcenie bez granic. Ciekawem jest przedewszystkiem, jak się o nim wyrażali współcześni, którzy pod wrażeniem jego czynów tworzyli sobie o nim opinję. Z takich świadectw, zarówno jak z jego działań, możemy sobie stworzyć dziś wyobrażenie o tym, którego naród wybrał za wodza i ukochał miłością, pokoleniom przekazaną.

Buchholz, którego o sympatję dla Kościuszki podejrzywać nie można, tak o nim pisze: „Łączy on z pewnemi teoretycznemi wiadomościami sztuki wojennej, których nabył jako uczeń inżynierji i artylerji w Metzu i Strassburgu, doświadczenie wielu wypraw w Ameryce pod Waszyngtonem i sławę, w bitwie pod Dubienką zyskaną, gdzie ustawienie baterji i oszańcowanie obroniło Polaków od przegranej, jaką mu zwyciezcy Rosjanie grozili. Charakter tego wodza polskiej rewolucji, znamionuje z natury surowe obyczaje, nieinteresowność w Polsce tem dziwniejszą, im rzadsza, głęboka wzgarda dla Rosjan i namiętność, która, że jest jedyną, nie ma granic. Miłość sławy wojennej wzrosła jeszcze rodzajem bałwochwalstwa, którego w kraju jest przedmiotem.“

Zajączek, z którego rewolucyjnem usposobieniem nie godziła się powaga Kościuszki, tak o nim pisze:

„Kościuszko lubo nie ściągnął na siebie podziwienia wszystkich, powszechnie jednak jest żałowanym. Różne atoli są o nim zdania. Umiarkowani upatrują w nim najwyższą doskonałość i mówią, iż mu się dlatego nie powiodło, iż z nader małemi porwał się siłami, że musiał walczyć z dwoma ogromnemi mocarstwami i frakcją, tem do pokonania trudniejszą, że zbrodnie króla i jego stronników należało surowo karać, co się sprzeciwiało łagodnemu jego charakterowi, że nakoniec chęć nie zrobienia nic takiego coby imię nieludzkości nosić mogło, wszystkie inne w sercu jego przemogło uwagi. Ci zaś, których charakter jest żywszym i którzy mają więcej zapału (?) utrzymują, że stałość i moc duszy Kościuszki nie odpowiadała czystości jego zamiaru, że nakoniec zbyteczna ł a g o d n o ś ć była główną Kościuszki wadą.“

Zajączek chwali go ze skromności umiarkowania, cierpliwości i pracowitości, z obszernych wiadomości wojskowych, z miłego obejścia i odwagi. „Posiadał — powiada — rzadki talent zasłużenia sobie na szacunek ludzi, honor kochających, bez nabawienia niespokojnością tych, którzy podłym i nikczemnym sposobem przyczynili się do nieszczęść Ojczyzny“. Zbytek łagodności! Oto główna wada w oczach Zajączka i Kołłątaja.

„Ślepo wierzył mu naród“ — pisze Wybicki — utrzymuje wszakże, „iż jenerał Mokronowski nie zaprzeczając gorliwości patrjotyzmu, odwagi, nawet biegłości w sztuce wojennej, nie spostrzegał w nim dosyć tęgości charakteru, tego obszernego światła, jakiem tak wysoki urząd jaśnieć powinien“. Znajduje go zaś Wybicki „prostym, skromnym, spartańsko żyjącym. Odzież na nim krakowskiego wieśniaka, materac z jedną poduszką, składały posłanie“.

Kniaziewicz opowiadał o nim, że wyglądał niepokaźnie, na prostego zagrodowego szlachcica, wymowy nie miał wcale, życie wiódł nader skromne. W obozie mu kucharz Stanisław nigdy więcej nad trzy potrawy nie gotował. Prostoduszny, zabawiać się był gotów grami towarzyskiemi, w mruczka, gotowalnię i cenzurowanego i chętnie do nich stawał z młodzieżą.

Wojda w pamiętniku swym pisze:

„Żadne nadużycie, brudy, srogość lub zemsta nie splamiły jego chwały. Wspaniałomyślnie przebaczał nieprzyjaciołom i tam tylko karał, gdzie prawa tego wymagały. W obozie w Warszawie, gdziekolwiek był, jednostajność w ubiorze i pożywieniu uważano. Hulanki i huczne zabawy wszelkiego rodzaju były mu obce. Czarny chleb, gruba kapusta i szklanka piwa były zwykłem, najulubieńszem jego pożywieniem, kurtka płócienna ubiorem. Nie otaczała go zgraja służących, nie miał błyszczących zaprzęgów, kilka koni wierzchowych, darowanych przez współobywateli, było dostatecznem dla Naczelnika. Gdzie tylko nic osobie jego nie zagrażało, chodził sam, a najwięcej z jednym adjutantem“.

Najkompetentniejszy Niemcewicz pisze o nim: „Kościuszko niespracowany był przez cały ten czas. Ubrany w szarą kapotę wraz ze sztabem swoim nakształt siermięgi chłopskiej, objeżdżał na koniu wszystkie stanowiska wojska, odpisywał na wszystkie raporty, dawał rozkazy, przyjmował posłuchania i prośby, lubo nieraz powątpiewał o szczęśliwym końcu, nic nie opuścił, coby przynajmniej walkę mogło uczynić świetną i na mogile Ojczyzny wieniec chwały zawiesić“....

Tak mówią współcześni, ale jaśniej, jak z ich słów, znamy wielkiego Naczelnika z jego czynów.

„Kościuszko — powiada Kraszewski — nie potrzebuje ani apologji, ani obrony; dosyć spojrzeć, w jakiej chwili mimo swej woli miał sobie narzuconą odpowiedzialność rewolucji, bez jego wiedzy i przeciw jego radzie zrobionej, w jakim stanie kraj znalazł, jakich miał pomocników i środki. Był to skromny człowiek czystego serca, spełniający powinność z cichym heroizmem wielkiego ducha. Wpatrując się w tę postać, w życie i pisma, w postępowanie jego całe, niepodobna nie uczuć poszanowania dla cnoty i współczucia dla męczennika obowiązku, na którego ramiona ciężar nad siły włożono. W istocie Kościuszko był nadto prawym i szlachetnym, a prostodusznym — a za mało energicznym, aby podołać zarazem zarządowi kraju, wycieńczonego anarchją i uciskiem i stworzeniu wojska, dla którego gotowych żywiołów brakło. Zastosowanie ogólnych zasad XVIII. wieku, których nauczyła go wojna amerykańska, nie starczyło tu jeszcze... Polska w pojęciach nie dorosła go — on rachował na nią więcej, niż dać mogła po trzydziestopięcioletniem panowaniu Poniatowskiego. Pomimo to uczynił z siebie ofiarę chętną: dał Ojczyźnie wszystko, co miał, wierny dewizie: *Omnia relinquit servare rempublicam.*“

Taką to postać ukochał naród, w taką uwierzył! Po konfederacji targowickiej w ustach wszystkich była pieśń, którą śpiewano na nutę: „Do ciebie Boże.“ Rzewna ta pieśń najlepiej maluje miłość narodu:

Widzisz tu Boże zhańbione kościoły,
Widzisz poległych rycerzów popioły,
Widzisz po całym kraju mordy, srogę
Rozpacz i trwogę.

W hymnie tym odzywa się nadzieja, którą kraj miał w Kościuszce:

„A gdy Cię wzruszą nasze losy srogie,
Chowaj Kościuszki życie wszystkim drogie,
On jeden pęta tak haniebne zrzuci
I wolność wróci.“

Tem uczuciem dla przyszłego Naczelnika narodu przejęty był kraj cały, tem też tchnie wiersz do niego Alojzego Felińskiego, o którym wspomnieliśmy już poprzednio.

Kościuszko, to jasna gwiazda przeszłości — która na niebie, nadziei naszych zawsze błyszczeć będzie i wskazywać drogę do odrodzenia.

O prezydenturę.

Lwów 20. kwietnia.

Publicystyka francuska obrała sobie za temat do dyskusji kwestję prezydentury rzeczypospolitej, mimo, że septenat pana Carnota upływa dopiero z dniem 3. grudnia, i mimo, że do czasu zwołania kongresu, które musi nastąpić miesiąc przedtem, jeszcze pół roku czasu. Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi *Gaulois*, który przedewszystkiem kwestję tę poruszył, to w takim razie w tej chwili nie mniej, jak jedenastu kandydatów czeka na tę najwyższą w państwie godność. Na czele tych, którzyby się od grudnia chcieli w pałacu Elizejskim urządzić po domowemu, stoi, jak cały świat przypuszcza, przedewszystkiem sam Carnot. Jego współzawodnikami są w pierwszym rzędzie panowie: Casimir-Perier, Challemel-Lacour, Magnin, Brisson, Méline, Dupuy, Waldeck-Rousseau i admirał Gervais.

Na liście tej brakuje jeden nie najgorszy: Godefroy Cavaignac. Syn jenerała, który za czasów drugiej rzeczypospolitej stłumił socjalistyczny rokosz uliczny, reprezentuje tradycję familijną, która utonąć może obok tradycji uosobionej przez Carnota, a nadto występuje z programem osobistym, który ma za sobą przyszłość. Młody Cavaignac jest konserwatywnym republikaninem i nieubłaganym obrońcą porządku społecznego, ale nie jest zaślepionym przeciwnikiem reform ekonomicznych, nakładających na klasy posiadające pewne ciężary i obowiązki. Jest on zdeklarowanym przeciwnikiem radykałów w rodzaju Clemenceau'a i Floquet'a, ale z ich programu przyswoił sobie jeden punkt: zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego. Jego uczciwość jest gwarancją, że o takiej reformie myśli serjo, że nie jest ona dlań jedynie ponętą i reklamą, na które się daje łapać *misera contribuens plebs.* Swoją drogą zdobywa się takiem samodzielnem postępowaniem jedynie poważanie wśród bezinteresownych patrjotów, ale nie głosy podczas wyboru na prezydenta, bo też szanse Cavaignaca są minimalne i dla tego zdaje się *Gaulois* nie umieścił go na liście kandydatów.

Co się tyczy reszty współzawodników to pięciu z nich można natychmiast wyłączyć. Waldeck-Rousseau ustąpił przed laty z areny politycznej i dotychczas niejednokrotnie uchylił się od przyjęcia mandatu do senatu i do izby. Obdarzony wielkim darem wymowy i niezwykłą znajomością prawa, stoi on dzisiaj na czele adwokatury nie tylko paryskiej, ale wogóle francuskiej. Jest on najbardziej zatrudnionym i najlepiej płatnym rzecznikiem prawnym i dobrze mu z tem. Po laury polityczne zapewne nie sięgnie. Z jeszcze większą pewnością twierdzić można o admirale Gervais, że nie myśli bynajmniej rozpoczynać karjery politycznej. Być może, że pewne sfery zechcą się posługiwać jego nazwiskiem, tak, jak swojego czasu próbowano kandydować jenerała Saussiera, ale bez jakichkolwiek widoków powodzenia.

Dalej wyłączyć należy z listy Challemel-Lacoura, Magnin'a i Brissona. Ten ostatni uchodził niegdyś za Katona, ale od czasów skandalów panamskich gwiazda jego zbladła. Magnin, wielki przemysłowiec, właściciel kuźnic, senator i gubernator banku francuskiego, za dużo już piastuje godności, aby kongres uczuwał ochotę darzyć go jeszcze nową. Wybór jego byłby zresztą najniepopularniejszy bo najmniej demokratyczny. Challemel-Lacour, stary i chorowity, nie zdobyłby nigdy większości.

Z pozostałych kandydatów Meliné jest tyle poważnym, że jest on dzisiaj jedynym parlamentarzystą, który ma za sobą zwarte stronnictwo. Z czasem, gdy owoce jego polityki taryfowej dojrzeją, będzie on niezawodnie najbardziej znienawidzonym politykiem we Francji. Może właśnie dla tego oddane mu stronnictwo gotowe go chcieć zabezpieczyć w septenacie. Za Dupuym przemawia jego dotychczasowe szczęście, które go ze skromnego nauczyciela prowincjonalnego wyniosło na stanowisko prezydenta ministrów, a potem izby deputowanych. Swojem zachowaniem się dwuznacznem w sprawie popanamskiej podkopał jednak sam dobrą wiarę i zmniejszył swoje szanse.

Jak dzisiaj rzeczy stoją, walka będzie się rozgrywała między Carnotem a Perierem. Obaj milczą, ale obaj gotują się do starcia. Dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej ma dużo weteranów partyjnych przeciw sobie. Artur Ranc zwalcza jego ponowny wybór już przez wzgląd na zasadę republikańską. Czy wobec tego wyniesienie Casimir-Periera jest prawdopobne? Jeżeli się do listopada potrafi utrzymać na czele gabinetu, jeżeli Carnot nie zbuntuje mu w międzyczasie większości parlamentarnej i jeżeli w ostatniej chwili nie wysunie się na czoło przeciw Carnotowi i przeciw Perierowi niewymieniony jeszcze zwycięski kandydat. Gdy o godność prezydenta rzeczypospolitej walczyli ze sobą Ferry i Freycinet, wyszedł jako zwycięzca Carnot. Dla czegożby się nie mogło teraz coś podobnego powtórzyć!?

Komeraże bułgarsko-greckie.

W ostatnich czasach dużo mówiono o stosunkach między Grecją i Bułgarją. Niektóre pisma z podejrzanym zapałem przebąkiwały o zbliżeniu, o rokowaniach dla pewnego ściśle określonego celu, ba nawet o nagle rozbudzonej sympatji. Niestety, pięknych tych bajek koniec; pokazuje się w smutnem świetle. To był sen tylko, powiadają, teraz piękny sen — już prześniony!

W Sofji wcale nie miano powodu wystąpienia do walki przeciw tej sztucznej kaczce dziennikarskiej, mimo, że Bułgarję przedstawiała, jako chętną nawet dla poniesienia ofiar — dla świętego spokoju. Całkiem inaczej — co prawda — wnosić było można o rolach obu państw wymienionych — z korespondencji, pochodzącej widocznie z greckiego źródła i w greckim duchu pomyślanej, a pomieszczonej w pewnym francusko-wiedeńskim organie z datą — rzecz szczególna — rosyjską.

Powołała się ona na doniesienie pism, że Bułgarja zakomunikowała rządowi greckiemu chęć założenia ajencji dyplomatycznej w Atenach, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, zemściła się, zrywając nawiązane rokowania o traktat handlowy. Grecki organ półurzędowy potwierdził, że Bułgarja istotnie i to kilka razy ostatniemi czasy, jakkolwiek nieurzędowo, starała się o utworzenie swej dyplomatycznej reprezentacji w Atenach; Grecja jednak obecnie nie znajdzie się w takiem położeniu, by ewentualnej bułgarskiej reprezentacji przyznać oficjalny charakter. Co do rokowań w sprawie traktatu handlowego, dawała korespondencja do zrozumienia, że Grecji wcale nie zależy na traktacie z Bułgarją, ponieważ dzięki wieczystemu przymierzu z Turcją ma tem samem wyjątkowe przywileje w Bułgarji.

Wystarcza wskazać na genezę sprawy, aby każdego nieuprzedzonego przekonać, że w grze tu nie było ani oszukańców, ani oszukanych, że jednak z wielką rezerwą przyjmować należy wszelkie oświadczenia prasy greckiej, chociażby jak najgłębszej szczerości okraszone tonem.

Ostatnie Sobranje uchwaliło konwencję z Grecją, odnoszącą się do wzajemnego traktowania poddanych jednego państwa przez drugie. Ta konwencja, kładąca koniec sporom długoletnim, wypadła zupełnie po myśli Grecji, nietylko dla tego, iż Bułgarja poczyniła jej jak najdalej sięgające ustępstwa, lecz także z tej przyczyny, iż Grecja ma tu dziesiątki tysięcy swych poddanych, podczas gdy w całej Grecji nie przebywa stale ani dziesięciu bułgarskich poddanych.

Konwencja na obu stronach wywarła jak najkorzystniejsze wrażenie i wnosząc z tego obustronnego zadowolenia, miało się prawo przypuszczać, iż może na zawsze kiedyś staną gmach zgody bułgarsko-greckiej. Zmieniona za jednym zamachem postawa greckiej prasy zdawała się potwierdzać owe przeczucia. Oto bowiem nagle wszystkie niemal pisma greckie poczęły gwałtownie interesować się Bułgarją. *Ephimeris* pierwsza wystąpiła z wiadomością o rokowaniach co do utworzenia ajencji dyplomatycznej bułgarskiej w Atenach. Jak na dane hasło pochwyciły ten temat inne pisma. Z okazji urodzin następcy tronu, ks. Borysa, umieścił *Memorial diplomatique d'Athènes* gorący artykuł, naszpikowany czułościami dla Bułgarji. Znalazły one oczywiście jak najlepsze przyjęcie w Sofji.

I nie było niemal dnia, w którym to, czy owe pismo greckie nie podawałoby swych ekspektoracyj na temat rokowań, toczących się pomiędzy oboma państwami w sprawie założenia ajencji bułgarskiej w Atenach i zawarcia traktatu handlowego. Greccy dziennikarzy pławili się formalnie w pięknych widokach, jakie pomiędzy innemi odsłoniłyby się w danym razie greckim rodzynkom i greckiemu koniakowi; brakowało tylko jeszcze tego, by zaczęto pisać o zaczepno-odpornym traktacie pomiędzy obydwoma państwami.

W ciągu całego tego czasu zachowywała się prasa bułgarska z całą rezerwą. Tu bowiem prasa nie uprawia polityki na własną rękę, a ponieważ każdy, kto chciał się poinformować nabywał niezłomnego przekonania, że z całej tej wrzawy nic nie będzie, — więc też na entuzjazm prasy greckiej nie reagowało żadne z pism bułgarskich.

Dopiero gdy rząd ateński za pośrednictwem *Ajencji Havasa* rozesłał prasie zagranicznej wiadomość, iż nie myśli o tem, by Bułgarję uznać i pozwolić jej na założenie oficjalnej reprezentacji, dopiero gdy w ślad za tem zmieniła i prasa grecka odrazu swą barwę; — dopiero wówczas zabrały głos bułgarskie także pisma, by z ubolewaniem skonstatować, że Grecja znowu na rachunek Bułgarji, jakkolwiek bez danego przez tę ostatnią powodu, chciała zrobić sobie pewien rozgłos.

Słusznie przeto można mówić w danym wypadku o sztucznej kaczce dziennikarskiej, nie mającej w sobie nic realnego. Zbyteczne zresztą wszystkie *dementi* i komentarze greckie, rozsyłane z lepszej sprawy godną skwapliwością zagranicę, bo tylko dzienniki greckie zbudowały cały gmach owej kaczki i tylko one zburzyły go raptem.

Jeśliby komu wogóle mogło zależeć na cichem pogrzebaniu całej sprawy, to chyba Grecji, a nie Bułgarji, bo Grecja właśnie, acz niedługo, łudziła się nadzieją, iż jej uprzejmość odniesie pożądany skutek. Bułgarja zachowała się w całej sprawie bardzo taktownie i postępowanie jej każdy nieuprzedzony pochwalić tylko musi.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Łańcuta donoszą nam: D. 31. marca urządzono u nas iluminację, całe miasto jaśniało; wspaniale był oświetlony pałac Potockich, a rynek cały przystrojony był bardzo ładnie, gdzie też wiele transparentów oglądać było można. Dnia następnego, tj. 1. kwietnia o godz. 6 rano, pobudka kapeli „Harmonja“ ze Lwowa i salwy moździerzowe zwiastowały rozpoczęcie uroczystości. O godzinie 10-tej ustawił się pochód w następującym porządku. „Harmonja“ lwowska „Echo“ lwowskie, Rada gminna, rady powiatowe, delegacje, Sokoły i straż pożarna ze sztandarami, wszystkie cechy i tłumy publiczności.

Przy dźwiękach „Harmonji“ lwowskiej wyruszył pochód do kościoła, gdzie o godz. pół do 11-tej celebrował sumę kanonik Zauderer, przy

---

10)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— W ogrodzie awantura Jaśnie Wielmożny Panie! — zawołał przestraszony.

Zerwał się na pół przytomny dziedzic z siedzenia.

— Kto? Gdzie? — huknął.

— IMć pan Szyszło porwał się do szabli na IMć pana Julińskiego.

— Skłuje mi biedaka ten niedźwiedź litewski!

Rzekłszy to, nie oglądając się na nikogo, wprost przez wchodowe drzwi do ogrodu poleciał. Za nim ruszyła się hurmem szlachta, a za szlachtą Kościuszko ze sztabem.

Gdy przyszli — już było po wszystkiem. IMć pan Szyszło stał tylko pośród szarej braci szlachty uśmiechnięty, mrugał siwemi oczkami i Radziwiłłówkę do pochwy wsuwał, która jak na toż z trudnością wchodziła. Szaraczki podpici śmieli się i baraszkowali na rachunek IMć pana Julińskiego.

— Co się tu stało? — pytał zastraszony IMć pan Rogala, nie widząc tej awantury, o której mu marszałek powiadał.

Wzrok jego spotkał się właśnie ze wzrokiem IMć pana Szyszły.

— Nic mu się nie stało... zdrowiuteńki Mociumpanie... tylko będzie musiał ze trzy dni jeść pieczeń pańską, stojąc.

Tymczasem Wodzicki i Madaliński, wdawszy się ze szlachtą w rozmowę, dowiedzieli się przyczyny nieporozumienia i śmieli się z IMć pana Julińskiego, aż za boki się brali.

Kościuszko, mając już dosyć towarzystwa IMć pana Rogali, a korzystając z zamieszania, ażeby się wymknąć co rychlej, odezwał się głośno do swoich umyślnie, aby go IMć pan Rogala słyszał.

— Mości panowie! Podziękujmy gospodarzowi za gościnność i jedźmy. Trzeba wracać.

Stante pede począł się żegnać z gospodarzem.

Tymczasem szara szlachta ni ztąd, ni zowąd zaczęła krzyczeć:

— Niech żyje Naczelnik! Niech żyje Ojczyzna!

Kościuszko do nich się zwrócił z podziękowaniem za dowody przychylności dla Ojczyzny, a życzliwość do niego!

— Bardzo sobie życzliwość Waszmościów cenię wysoko. Waszemi rękoma zbudowała się Ojczyzna, waszemi dźwignie się do chwały — temi, dla których ziemia ojczysta jest nie bankiem, lecz matką. Czyja łaska, proszę teraz ze mną. Ojczyzna was potrzebuje...

Ryk powstał taki, jakby stu niedźwiedzi w ostępie otoczono.

— Idziemy! Idziemy!

— Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Kościuszko!

Gdy tak wiara krzyczała, IMci pan Szyszło wysunął się na czoło, uśmiechnął się, mrugnął i huknął z całej siły.

— Czyja wola — za mną! Do obozu!

Wydzieliło się ze dwudziestu z tej kupy i rzucili się z IMci panem Szyszłą na czele do szkap, które przy płotach i parkanach uwiązane, słomę sobie przegryzały.

Szedł i Kościuszko przez pokoje w asystencji IMci pana Rogali i całego sztabu do koni; gościnny gospodarz zmusił jeszcze do wypicia strzemiennego, a na ostatnie pożegnanie odezwały się moździerze i armatki.

— Pięknie grają... — odezwał się znowu Madaliński.

IMci pan Rogala w boki się podparł.

— Kiedy się Waszmość panom przydadzą na co, weź-że je sobie, Naczelniku... Niech Moskalom grają...

IV.

Bardzo rozweseliło Kościuszkę zachowanie się IMci pana Szyszły.

— Oto ciekawy okaz niedźwiadka litewskiego! — rzekł do jadącego przy nim jenerała Wodzickiego.

— A rębacz tęgi! — zauważył Madaliński.— Zwykle prawdziwy Litwin trochę żubra przypomina swoją ociężałą postacią, ale jak się trafi co dobrego, to jest na co patrzeć!

— Dostał po matni IMci pan Juliński! Zakpił Szyszło z Mazura!

Tu się Kościuszko do Wodzickiego zwrócił.

— Wiesz, jenerale, z tego, co nam mówił ten ciekawy szlachcic IMci pan Rogala, wnoszę, że IMci pan Juliński był umyślnie nasadzony, ażeby szlachtę bałamucił?

— Wątpię. Za głupio się spisał.

Naczelnik zamyślał się. A tak w milczeniu lasem jechali.

— Nie rozumiemy się — rzekł po chwili. Oni jeszcze Ojczyznę w sobie widzą, ze sobą identyfikują; nic o tem wiedzieć nie chcą, że Polska inną być musi, niż była. Jednym będzie się zdawało, żem ja obrońcą szlachty, a drugim — żem jej niszczyciel, a potem, ci i owi podadzą sobie dłonie... O żniwo im chodzi, o ręce chłopskie do roboty, o rolę panów względem niewolników swoich — nie o Ojczyznę! Ja życie moje bym oddał za to, ażeby można w piersi chłopskiej miłość do kraju rozbudzić i zagrzać ich do walki, a oni będą powtarzać starą piosenkę: chłop stworzony do roli... Ja ostatnią kroplę krwi wydobywam z siebie, ażeby wystarczyć pracą za ministrów, będących na żołdzie obcego państwa i siedzących bezczynnie, za króla, który nic innego nie robi, tylko czyta francuskie książki i każe Bacciarellemu portretować siebie, ja muszę tworzyć wojsko, skarb, rząd cały, a oni jedząc i pijąc, o tem będą mówić, że na źrenicę ich wolności nogą następuję...

Podniósł głowę do góry i w posępność jodłowych lasów spojrzał. Oczy mu błyszczały groźnie, widocznie, że to, co mówił — czuł głęboko.

— Prągnąłbym mieć tyle siły, aby resztki tej wolności, która Ojczyznę całą gubi, nogami stratować i ze snu ich rozbudzić... Później wróg im tę źrenicę wyjmie i pośmiewisko z niej uczyni, ich zgubi i Ojczyznę, ale — zapóźno będzie o ratunku myśleć!

— Tu jeszcze nadzieja! — rzekł Wodzicki, na szary tłum szlachty ręką wskazując — oni pójdą z nami.

— Tak! Gdybyśmy mogli całą Polskę wzdłuż i wszerz zwędrować i zetknąć się z nimi osobiście. Ta drobna szlachta ma niezawodnie dużo prostego, zdrowego rozumu, lecz ona także chodzi na pasku pięknych słówek i pogoni.

W licznej asystencji braci szlachty, jadącej wraz z Naczelnikiem do obozu, podążał Kościuszko. Śród szaraczków panował najlepszy humor, gdyż jeszcze wino i miód nie wykurzyło się im z głowy. IMć pan Szyszło siedział na gniadym, dobrze związanym mierzynku, uśmiechnięty, jak zwykle, z rogatywką na uchu i żartował wesoło, a szlachta ze śmiechu aż się w boki podpierała. Widocznem było, że w tym tłumie on głową i duszą, jednak na czoło się wysuwał — otoczony innymi, wspólną kupą podążał, nie przewodniczył nikomu.

Wreszcie, jak gdyby coś sobie przypomniał, na strzemionach się podniósł i dokoła rozglądać się począł.

— A kogo to Waszmość szukasz? — ktoś spytał.

— Obliczam się.

— Dużo będzie tego!

— Do setki dosięgnie... a może coś przekroczy... — mówił, zastanawiając się i oczyma wodząc. A pomknęło się dużo...

— Na początek dosyć.

— A tego patrjoty z jeneralności nie widać?

IMć pan Szyszło uśmiechnął się i rogatywkę poprawił, ani słowa nie rzekłszy. Odpowiedział za niego ktoś inny.

— Został psu-brat! Będzie, siedząc przy pańskiej pieczeni, o patrjotyźmie i jeneralności rozprawiać. Nasienie pieskie!

Zbliżali się już do obozu, który widać było jak na dłoni, rozłożony na piaszczystem wzgórzu pod lasem. Właśnie na obszerną łączkę wjeżdżał cały orszak — sztab Kościuszki i szlachta.

W tem pomiędzy szlachtą szmer powstał i szeptem biegł od jednego do drugiego:

— Naczelnik jedzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sayście duchowieństwa miejscowego. Kazanie gorące, zastosowane do obchodu wygłosił ks. Krzyżanowski.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Echa“ lwowskiego i przygrywała „Harmonja“. Śpiew tej niestrudzonej nigdy — gdy chodzi o obchód patrjotyczny lub cel dobroczynny — drużyny śpiewaków, przyczynił się bardzo wiele, że uroczystość w kościele wypadła wspaniale. — Po nabożeństwie ruszył pochód do rynku i ustawił się przy jednej z bocznych ulic — gdzie odbyło się otwarcie ulicy Kościuszki. Przed odsłonięciem tablicy pamiątkowej miał przemowę do obecnych burmistrz Łańcuta p. Cetnarski, poczem „Echo“ odśpiewało kantatę i polonez Kościuszki, a „Harmonja“ zagrała pieśni narodowe.

O godzinie 2giej udano się na ucztę włościańską, gdzie zgromadziły się wszystkie stany — szlachta, księża, Sokoły, mieszczanie, chłopi, żydzi i Rusini. „Echo“ i tu przemówiło pieśnią rodzinną do serc braci włościan — odśpiewało kilka pieśni polskich, a Głuzińskiego „Witaj Kasiu moja (ludowe) darzyli włościanie rzęsistemi oklaskami. O godzinie pół do 8 ej odbył się uroczysty wieczór w ujeżdżalni Potockich. Przemowę wygłosił notarjusz p. Hanusz. Potem śpiewało „Echo“ kantatę, Stehlego pieśń Nadziei i polonez Orłowskiego, — potem nastąpiło przedstawienie przez Tow. dram. p. Myszkowskiego; dano „Kościuszkę pod Racławicami“. — Przedstawienie wypadło dobrze. Podczas przedstawienia i w antraktach przygrywała „Harmonja“. Gra „Harmonji“ podobała się bardzo. Dodać wypada, że ujeżdżalnia pomieściła około czterech tysięcy osób, a z tych było około tysiąca włościan. — Cała uroczystość wypadła wspaniale.

* * *

Z Rohatyna piszą do nas: Nasze miasto nie zostało w tyle po za innemi w uczczeniu setnej rocznicy bitwy Racławickiej. Dzięki staraniom tutejszego „Sokoła“, obchodziliśmy uroczystość Kościuszkowską dnia 4. kwietnia b. r. nie tylko okazale, ale i z powagą, jakoteż godnością, tej sprawie należną. Ze wschodem słońca salwy z moździerzy zwiastowały mieszkańcom ten dzień uroczysty. W kościele parafjalnym, pięknie przystrojonym, odbyło się solenne błagalne nabożeństwo przy współudziale miejscowej inteligencji, mieszczaństwa i licznie zebranego ludu wiejskiego. Rozdano w paruset egzemplarzach zakupiony przez tutejszy wydział powiatowy, życiorys Kościuszki z jego podobizną. Chór naszego „Sokoła“ przyczynił się znacznie swym śpiewem do uświetnienia nabożeństwa i podniesienia ducha patrjotycznego odśpiewaniem pieśni narodowych. Pod koniec nabożeństwa usłyszeliśmy z ambony podniosłe słowa z ust miejscowego katechety ks. Józefa Gabryszza, z uczuciem i iście skargowskiego wymową wypowiedziane, na chwałę zasług naszego bohatera. Kazanie to w istocie zdolne było porwać słuchaczy i zachęcić do naśladowania naszego wodza w miłości Ojczyzny i poświęceniu bez granic dla sprawy narodowej.

Wieczorem w sali kasynowej zakończyły uroczystość starannie i źródłowo opracowany odczyt druha Jamrugiewicza, następnie deklamacja „Reduty Ordona“, wypowiedziana przez druha Stuglika, poczem produkcje naszych chórów i amatorów wirtuozów, nakoniec przedstawienie żywych obrazów Grottgerowskich „Kucie kos“ i „Obrona sztandaru“.

Miłą wreszcie niespodzianką było dla nas nabożeństwo solenne, urządzone w dniu następnym (5. kwietnia br.) przez miejscowych izraelitów w tutejszej synagodze.

* * *

Zarząd „Czytelni kolejowej“ we Lwowie, urządza uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, który się odbędzie w niedzielę dnia 22. kwietnia b. r. ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki. Program: 1. Słowo wstępne wypowie p. Kazimierz Popłowski. 2. a) Polonez: „Patrz Kościuszko“, b) „Bartosz, Bartoszu“ odśpiewa chór Czytelni kolejowej. 3. Solo na skrzypcach, odegra z akompanjam. fortepianu panna Daczkowska. 4. K. Gaszyński: „Orzeł“, wygłosi p. Łańcucki. 5. Moniuszko: „Dwie zorze“, odśpiewa p. Brunarski. 6. Solo fortepianowe, odegra pan Bukowska. 7. M. Sołtys: „Pieśni ludowe“, odśpiewa chór. 8. Pisz Stanisław: „Stary żołnierz“, wygłosi p. Proszowski. 9. Kratzer: „Skrzypki swaty“, odśpiewa p. Surgent. 10. Małkowski: „Wspomnienia“, odegrają na cytrach panna Schoenfeld i pan Hargesheimer. 11. Lenartowicz: „Opowiadanie Lirnika z bitwy Racławickiej“, wygłosi pan Kruczkowski. 12. „Wieniec pieśni polskich“, odśpiewa chór.

Wystawa krajowa

Dział starożytności.

Dział starożytności zapowiada się bardzo świetnie.

Dzięki żarliwym, nieustającym na chwilę zabiegom p. przewodniczącego sekcji, zgłoszenia z kraju napływają obficie, niemniej też z zagranicy spodziewać się można wielu nader cennych okazów, na użytek bowiem naszej wystawy otworzył zbiory swoje pierwszorzędne muzea Austro-Węgier i inne.

Między niemi muzeum budapeszteńskie powiadomiło dyrekcję wystawy, iż wysyła dwa niezwykłej dla nas wartości zabytki: jestto szabla Jana Sobieskiego i portret Stefana Batorego, wykonany plastycznie w ołowiu.

Szabla bohaterskiego króla, której ostrze tylekroć błyskało na postrach wrogów, ma rękojeść i klingę zdobną ornamentami, wykonanemi w złocie i en niello. Brzegi ostrza tworzą krzywizne lukową; na samej klindze zasypanej na jej środku, jak gdyby podłożony medaljon, wypełniony imitacją znaków orjentalnych, na drugim zaś końcu napis: „*HAEC META LABORUM*“, unoszący się nad symbolami wiary: krzyżem i wieńcem wawrzynu. Tuż obok głosi znaną devise królewską, dawną maksymę: „*CAVE A FALSIS AMICIS ET SALVABO TE AB INIMICIS*“. Z pośród wielu innych jeszcze ozdób wynurza się korona polska z inicjałami *J. R. P.* Wszystkie te szczegóły, inkrustowane w złocie, odznaczają się nadzwyczajną subtelnością wykonania. Rękojeść wykonana jest z pochwą pięknie podzielonemi łańcuszkową siatkę złotą, przytwierdzoną czterema gwiazdami. Do ozdoby użyto tu jeszcze wielkiego kryształu, okolonego 27 bryljantami Oprócz ozdobnych ornamentacji niellowych, zwraca tu na siebie uwagę, wykonana w złocie figura rycerza, wznoszącego miecz nad powalonym Turkiem.

Niemniej zajmującym jest ołowiany medaljon Stefana Batorego. Pogromca Moskwy, przedstawiony w stroju narodowym, ma prawą na rękojeści szabli, a podczas gdy prawa ręka wspiera się na stole, do połowy zakrytą złożoną na nim koroną.

W otoku napis: „*STEFHA. D. G. — REX POLO*“ okolony współśrodkowym łukiem z niemieckim tekstem: „*BTEN. HERRN. VATERN. ZU. EHREN. UND. DEN. RITTERLICHEN. ADEL. ZU. GNAD*“. Łukowe pole po nad tym napisem wypełniają gryfy i amorety, oraz tarcze herbowe. Na brzegach medaljonu znowu napis, pozostający w ścisłym związku z napisem wewnętrznym.

O innych cennych nabytkach w dziale starożytności doniesiemy wkrótce.

* * *

Liczba robotników na placu wystawy zwiększa się niemal z dniem każdym. Przy ostatniej wypłacie dyrekcja asygnowała za robociznę w swoim tylko zakresie sumę 3000 zł., podczas gdy przed rokiem płacono tygodniowo niespełna trzecią część, tej sumy. Frekwencja publiczności jest też coraz znaczniejszą. Ubiegłej niedzieli zwidziło plac za biletami wstępu 4860 osób.

Rozpoczęto już budowę boiska dla „Sokołów“, strażnicy dla straży ochotniczych ogniowych, oraz toru dla cyklistów. Boisko to przejdzie o wiele rozmiarami pierwsze z r. 1892.

Pawilon architektury otrzyma nietylko wewnątrz, ale i zewnątrz przyozdobienie polichromiczne. Prace przedwstępne rozpoczęte zostały.

Przygotowania do wystawy naftowej znacznie postąpiły. Nie należy wątpić, iż pp. przedsiębiorcy naftowi w jak najpoważniejszej liczbie staną do apelu i zbogacą wybitny tyle dział produkcji krajowej. Słyszeliśmy też o projekcie ustawienia w parku dwóch lamp, płonących za pomocą oleju rozpylanego o sile 4000 świec! Byłoby to światło dotąd u nas nie widziane.

Pożar Nowego Sącza.

Nowy Sącz 18. kwietnia.

Z poprzednich doniesień wiadomo już, że pastwą pożaru stała się poczta, magistrat z wszystkiemi starożytnemi aktami, kościół OO. Jezuitów, gimnazjum wraz ze zbiorami, kościół ewangelicki, oraz mnóstwo domów w samym Rynku i na ulicach ku Dunajcowi położonych.

Ogółem poniosło szkodę stu kilkudziesięciu właścicieli; ostateczna ich liczba dotąd niezestawiona. Ubezpieczeni przeważnie wszyscy w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Między poszkodowanymi są przeważnie izraelici. O gwałtowności ognia i szerzeniu się niszczącego żywiołu w pierwszej chwili bez przeszkody świadczy fakt, iż w dwupiętrowym domu wypaliły się legary podłogowe w parterze; część ścian runęła, tak, że miejscami w ulicach komunikacja jest utrudniona. Spaliły się prawie wszystkie te same domy, które również w roku 1890 uległy pożarowi.

Strata ciągle się powiększa, a na domiar smutku, zaczęły palić się jeszcze Wielopole i Wielogłowy, Zawada, Rytro, Łazy. Na kolei pożar ugaszono. W tej chwili pali się przedmieście Kaduk. Bardzo to uderza, że tyle pożarów naraz w okolicy powstaje. Zachowanie się naszej straży raziło tem nieco, że dom jednego z radnych kryty blachą, gorliwą otoczyła opieką, nie troszcząc się wcale o biedną wdowę po kapitanie. Obce straże, poparzywszy sobie ręce, któremi rozrywały płonące belki w braku wody, poodjeżdżały do swych siedzib.

Wojsko broniło z początku własnych gmachów, nie mogło zatem brać udziału w akcji ratunkowej ogólnej. Następnego dnia jednak obsadziło wszystkie zagrożone stanowiska i niosło pomoc nadzwyczaj skuteczną. Podpułkownik Wolny rozwinął niesłychaną energję. Pierwszej skutecznej pomocy udzieliła miastu straż pożarna kolejowa. Najbardziej zasłużyła się jednak straż krakowska z brandmistrzami Stępińskim i Wójcikiem na czele. Dodać potrzeba, że straż krakowska, przybyła z Krakowa z beczkami napełnionemi wodą i stanęła od razu do dzieła. Straż sądecka przybyła do ognia bez wody.

Straty obliczają co najmniej na półtora miljona. Ogromne składy propinacji głównej, handle win, zboża, dalej mnóstwo gotówki, papierów wartościowych i obligacyj pożar pochłonął. Samych sklepów spłonęło około 100.

Dotąd zameldowano o trzech osobach, które utraciły życie w pożarze.

Towarzystwo ratunkowe krakowskie przybyło razem ze strażą krakowską. Pomoc jego okazała się nieoszacowaną. W ciągu dnia dokonano 55 opatrunków większych. Zaraz po przybyciu zainaugurowało Towarzystwo ratunkowe, w zastępstwie komitetu składkę doraźną. Zebrano 72 zł. i nieco żywności, które nadesłała okolica. Chleb i żywność rozdawano najgwałtowniej potrzebującym i pod gołem niebem obozującym pogorzelcom.

Pieniądze oddało Towarzystwo ratunkowe staroście p. Friedrichowi do dalszej dyspozycji. Należy zaznaczyć niesłychaną bezradność Rady gminnej i organów magistrackich. Brak koni do wożenia wody, dawał się znacznie odczuwać, a powinno się było o nie starostwo u wojskowości postarać. Brak energji i zarządu w akcji ratunkowej, zawinił tu wiele. Na każdym kroku bezradność. Straż krakowska, której Nowy Sącz ma zawdzięczyć, iż nie spłonął do szczętu, przez 24 godzin w ustach nic nie miała. Nikt o niej nie pomyślał. Wieczorem drugiego dnia dopiero, podpułkownik Wolny, kazał zastawić dla dzielnych strażaków stoły na rynku i pożywić konserwami mięsnemi i piwem.

Pogorzelcy-żydzi urządzili sobie koczowisko nad Dunajcem i Kamienicą na tamecznych łąkach; mieści się tam kilkaset biednych rodzin. Żydzi wyjeżdżają stąd licznie. Jeneralna dyrekcja na odnośne żądanie upoważniła dyrekcję ruchu w Krakowie, aby pogorzelcom, chcącym opuścić Nowy Sącz, wydawano bilety bezpłatne, celem wyjazdu. Przesyłki żywności przewozi kolej państwowa, jako pospieszne, bezpłatnie.

* * *

Dyrekcja krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezp. odbyła dłuższe narady z naczelnikiem wydziału szkód, p. Hubaczkiem, co do najrychlejszego przeprowadzenia likwidacji i wypłaty szkód pogorzelcom Nowego Sącza. Postanowiono, że naczelnik wydziału szkód. p. Hubaczek wyjeżdża w sobotę do Nowego Sącza, celem zarządzenia na miejscu likwidacji szkód i w dniu tym równocześnie zgromadzi w Nowym Sączu 10 likwidatorów, ażeby rychło przeprowadzić obliczenie szkód i jak najszybsze wypłacenie wynagrodzenia uskutecznić. Tymczasem, wysłani już przedwczoraj likwidatorowie, zbierają na miejscu potrzebny materjał do ostatecznej likwidacji.

KRONIKA.

Drugi 1000

i 125 koron, groszy 88 złożono dotychczas w administracji *Dziennika Polskiego* na cel uczczenia osoby najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa Izaaka Issakowicza. Suma ta złożoną jest na książeczkę galic. Kasy Oszczędności Nr. 47.926.

Słowa nasze nie padły tedy na grunt jałowy. Suma powyższa, acz skarbów nie przedstawia, imponuje jednak, jeśli się zważy czas krótki, w jakim ją uzbierano i nie przekraczalną granicę jednej korony, jako udziału w hołdzie. Wedle pobieżnych obliczeń, wykazuje sama tylko lista lwowska — przeszło 3000 osób, liczbę, która niezawodnie znacznie jeszcze urośnie.

Zewsząd zaś z prowincji dochodzą nas wiadomości, iż potworzyły się komitety lokalne i że w najodleglejszych nawet zakątkach kraju myśl uczczenia zasłużonego duszpasterza, obywatela, patrjoty z entuzjazmem została pochwycona.

Niechajże płyną jak najobficiej srebrne korony i skromne miedziaki; niech płyną do skarbnicy, w którą naród składa z wdowim groszem największy skarb swój: serce — żywe serce, drgające miłością cnoty i ideałów narodowych, uosobionych w dostojnej osobie księcia kościoła.

Wielkim ten hołd będzie, nie wielkością cyfrową, bo na to nie stać ubogiej naszej ziemi, lecz powszechnością manifestacji, wyrażającej uczucia całego narodu.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 21. kwietnia.

O godz. 10. przedpoł. walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności.

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Przedostatni gościny występ panny Miry Heller. Przedstawienie rozpocznie: „Poskromienie złośnicy“, komedja 5 aktach Szekspira. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 22. kwietnia.

O godz. 3. popoł. walne zgromadzenie Towarz. strzeleckiego.

Wycieczka inauguracyjna lw. Klubu cyklistów do Brzuchowic. Wyjazd o godz. 4. popoł.

O godz. 7. wieczorem humorystyczny wieczorek artystów teatru łódzkiego Lelewicza i Celińskiego w sali „Sokoła.“

O godz. 7. uroczysty wieczorek ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki w „Czytelni kolejowej.“

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Dunajewski w przeszły czwartek po raz drugi przyjmowany był na osobnem posłuchaniu u Ojca św. Rozmowa trwała godzinę, następnie zaś ks. kardynał wprowadził hr. Ludwika Dębickiego, wraz z żoną i dwiema córkami na prywatną audjencję do Ojca św.— Ks. Jan Fischer, profesor szkoły realnej w Czerniowcach, długoletni prezes tamt. Czytelni polskiej, otrzymał prezentę na rzym. kat. parafję w Śniatynie. W ustępującym kapłanie tracą bukowińscy Polacy jednego z najdzielniejszych patrjotów i przewódców.

Z życia towarzyskiego. Panna Amalja Jastrzębska, córka pp. Stanisława i Marji z Dembińskich, właścicieli dóbr Jurków w gub. kieleckiej, wstępuje niezadługo w związek małżeński z p. Stefanem hr. Ponińskim, synem p. Władysława, jenerała wojsk włoskich, b. adjutanta króla Wiktora Emanuela i małżonki jego Olgi z ks. Światopełk-Czetwertyńskich hr. Ponińskich, poddanych włoskich.

Ślub bar. Stefana Wassilko z córką prezydenta Bukowiny baronówną Krauss, odbędzie się d. 3. maja.

Kalendarz. Sobota (21.): Anzelma b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie pełnego komitetu, mającego się zająć zakupnem oraz wręczeniem honorowego daru czcigodnemu arcybiskupowi, księdzu Issakowiczowi, odbędzie się stanowczo we środę dnia 25. b. m. o godzinie 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Na czele komitetu stanął, jak to już donosiliśmy, prezydent miasta p. Mochnacki. Zaproszenia zostaną w tych dniach rozesłane.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli: po jednej koronie:

Tytus Sobota, Marja Sobota, Jan i Marja Ramułtowie z Bóbrki, Jan Kwiatkowski z rodziną z Jarosławia (4 kor.), J. E. Wilhelm hr. Siemieński, Kazimierz Tchorznicki, Roman Bart, ksiądz Piotr Kylski, Łucja Russanowska, Juljan Smalawski, Sabina Smalawska, Kazimiera Szeferówna.

Od członków towarzystwa kupców i młodzieży handlowej we Lwowie: St. Markiewicz, Er. Jahl, Ign. Strérr, Zyg. Wrześniowski, Ferd. Kornecki, Stan. Płoński, Mar. Signio, Miecz. Szydłowski, Wład. Stachiewicz, Mich. Doryk, Gust. Hawranek, Stan. Eminowicz, Eug. Schayer, Mik. Ludwig, Lud. Krokowski, Stan. Popowicz, Wład. Łukasiewicz, Ant Gudiens, Adam Przylibski, Feliks Kowalski, Ludw. Winiarrz, Ferd. Bardasz, Stan. Piątkowski, Józ. Łuszczycki, Jan Pangerl, Fran. Chładek, Józ. Proksch, Józ. Berl, Wal. Zacharjasiewicz, Schayer Juljan, Bron. Klecan, Alb. Szkowron, Leon Życzyński, Eug. Białkowski, Jan Sadłowski, Wład. Bażant, Woj. Misiąg, Piotr Chrząstowski, Bol. Zienkowicz, Gust. Schubuth, A. Bałaban, J. Martynowicz, J. Beacock, Tom. Czech 50 gr., Aug. Haist 60 gr., Piotr Sagański 40 gr.

Z prowincji: Ludwik Radwański, inżynier ze Stanisławowa za 4 osoby (koron 4): Michał, Józefa, Marja, Stanisław, Władysław, Mieczysław i wnuczka Zosia Bogdanowicze z Kossowa (8 kor.); Józefa i Władysław Rybczyński w Tłustem (2 korony); Stanisław i Katarzyna Kobrzyńscy, Stanisław Jedliński i Bronisław Suski ze Sienkowa koło Radziechowa (4 korony); Helena Bilińska, Józef Lanikiewicz, Tekla Lanikiewiczowa, Eugeniusz Rozwadowski, Oskar Lidl, Władysław Miączyński, Tadeusz Miączyński, Józef Michalczewski w Żółkwi (8 koron); Herman i Franciszka Atlasowie z Limanowej (2 korony); Wiktor i Leokadja Bilscy w Zaleszczykach (2 korony); Dr. Lachowicz z żoną w Rzeszowie (2 korony).

Z Brzeżan nadesłano kwotę 14 zł. 50 ct., zebranych podczas uczty pożegnalnej urządzonej przez obywatelstwo okoliczne dla p. Józefa Jędrzejowicza; którą złożyli pp.: Napoleon Gołaszewski, Alfred Grabowski, Jędrzejowicz Józef, Jędrzejowicz Tomisław, Mieczysław hr. Komorowski, Józef Kopystyński, Józef Krzysztofowicz, Michał Krzyżanowski, Teodor Korduba, Edmund Lityński za siebie i familję (7 kor.), Marynowski Łucjan, Miliński Józef, Maramorosz Tomasz, Juljusz Padlewski, dr. Stanisław Schätzl, ksiądz Leonard Sołecki, ksiądz Józef Theodorowicz, Kazimierz Traczewski, Józef Tyszkowski, Antoni Wiszniewski, Kazimierz Zaremba, N. N. (2 kor.)

Ze Stryja nadesłali pp.: Korotkiewicz, Dimpler. Sk., O. S., M. S., H. S., R. G., Lunicki, Zajączkowski, Józef Mokowitz, Adolf Wilczyński, Józef Aichmiller, Janowski, Funtana, Moser, Schond, Frome, Pand, M. Słotarski, W. Barański, M. Saraude, Muzyka.

Zapomoga dla Nowego Sącza. Na wczorajsze sesji uchwalił Wydział krajowy udzielić z funduszu krajowego kwotę 1000 złr. tytułem zapomogi dla pogorzelców m. Nowego Sącza.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła asystentom pocztowym Jakóbowi Zandererowi ze Lwowa i Mojżeszowi Gesangowi z Podwołoczysk, na zamianę miejsc służbowych.

Wiosna zawitała do nas w całej pełni. Powietrze się ociepliło, a wczoraj mieliśmy pierwszy wiosenny cieplutki deszczyk. To też jest nadzieja, że niezadługo zaczną się wycieczki zamiejskie, a spragnieni świeżego powietrza Lwowianie, zaczną wyjeżdżać do Brzuchowic i Zimnejwody. A tu tymczasem pomimo częstych nawoływań prasy dotychczas nic dla wygody publiczności nie zrobiono.

Dyrekcja kolei państwowej, a właściwie p. Deyma, powinien przecież zaopiekować się sprawą urządzenia na stacji w Brzuchowicach sali poczekalnej, przedewszystkiem dla pań, które dziś są tam narażone na nieprzyjemności i słuchanie wcale niebudujących wyrażeń podochoconych robotników, którzy do lokalu restauracji, będącego dziś zarazem poczekalnią niejako kątem, schodzą się i czynią pobyt osobom przyzwoitego wychowania prawie niemożliwym.

Zdaje się, że jakoś we wrześniu zr. wysłaną była do Brzuchowic komisja do zbadania tych stosunków i o ile nam wiadomo, uznała żądanie otwarcia tam poczekalni za uzasadnione. Obecnie zbliża się wiosna, w czasie której publiczność lwowska zwykła udawać się do Brzuchowic, zatem należałoby tę sprawę załatwić zgodnie z życzeniami publiczności.

Jest to obowiązkiem gminy m. Lwowa, której jako właścicielce powinno na tem zależeć, ażeby się ta stacja klimatyczna podniosła. A da się to tem łatwiej zrobić, gdy obecnie referentem biura dóbr miejskich jest radca p. Cossa, przychylnie dla tej sprawy usposobiony.

Polecamy więc Brzuchowice jeszcze raz gorącej opiece p. prezydenta miasta i rady miejskiej.

Zatwierdzenie konfiskaty. Sąd krajowy dla spraw karnych, zatwierdził zarządzoną przez prokuratorję państwa konfiskatę nr. 8. *Śmigusa* z dnia 15. bm. za artykuł pt. „Hr. Lambergowi“. Powody konfiskaty, podane przez sąd, są następujące: „W inkryminowanym artykule pod napisem „Hr. Lambergowi“, autor łżeniem funkcjonarjusza władzy wojskowej, usiłuje poniżyć u czytelników zarządzenia władzy wojskowej ze względu na tejże zarządzenia urzędowe do wzgardy i nienawiści pobudzić, w czem mieszczą się znamiona występku w § 300. u. k. przewidziane, dlatego zarządzona i wykonana na dniu 14. kwietnia 1894 przez prokuratorję państwa konfiskata, jest usprawiedliwioną.“

Przeciw temu wyrokowi redakcja zgłosiła oczywiście odwołanie, wskutek którego odbędzie się w tej sprawie rozprawa jawna przed trybunałem dla spraw prasowych.

Wydalenie. Dnia 23. b. m. aresztowano we Lwowie słuchacza weterynarji Gronkowskiego, poddanego rosyjskiego, pod zarzutem, iż rzekomo trudni się przemycaniem wydawnictw „komitetu wolnej prasy rosyjskiej w Londynie“ przez granice do Rosji. Aresztowanego postanowiono wydalić i odstawić do granicy. W środę w nocy odstawił go ajent policyjny Kozłowski do Ławocznego. Na dworcu kolejowym we Lwowie z żalem żegnali Gronkowskiego koledzy weterynarze.

All Heil! Na ogłoszeniach cyklistów lwowskich pisze słusznie *Głos Narodu* czytamy ze zdziwieniem w końcu wyrazy: „All Heil!“. Ma to być pozdrowienie, na wzór używanego przez Czechów „Na zdar!“ a przez naszych Sokołów n. p. „Czołem!“ Czy inni polscy cykliści używają tego samego pozdrowienia, nie wiemy, ale jeżeli tak, to smutno, poniżają bowiem mowę ojczystą najniepotrzebniej. Język polski jest chyba dosyć bogatym, ażeby potrzebował przy lada pozdrowieniu nawet, zapożyczać się u obcych.

Celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom polecił urząd budownictwa miejskiego surowo przestrzegać, aby rusztowania tak przy nowo stawianych domach, jak i podczas restauracji domów, były silne, bezpieczne i na sztandarach stawiane. Przedsiębiorcom, którzyby się nie stosowali do powyższych przepisów, mają być natychmiast wstrzymane roboty, aż do czasu ustawienia odpowiednich rusztowań. Rozporządzenie to wydał w tej mierze magistrat lwowski, gdyż nasz urząd budowniczy o takich drebnostkach (!) nawet nie pomyśli.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 15·2°C., najwyższa + 20·6°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn.-zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 10°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz nieznaczny.

Losy na rysunki Matejki. Ministerstwo skarbu zezwoliło komitetowi dla „głodnych dzieci“ na urządzenie loterji o 1000 losach à 1 zł. na rysunki Matejki. Dochód przeznaczony, stosownie do woli śp. mistrza, na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej.

Kolej konna w Krakowie. Sekcja ekonomiczna rady miejskiej krakowskiej rozpoczęła onegdaj obrady nad sprawą zaprowadzenia drugiego toru kolei konnej i rozszerzenia dotychczasowej sieci. Onegdaj uchwaliła sekcja w zasadzie zgodzić się na położenie drugiego toru; wczoraj miała obradować nad warunkami, pod jakimi gmina na budowę drugiego toru zezwolić może.

Nowy pożar. Onegdaj o godzinie 8 minut 45 wieczorem, zawiadomiono straż ogniową krakowską, że w Michałowicach wybuchł pożar. Po skonstatowaniu, że pożar szerzy się po stronie rosyjskiej, straż zmuszona ograniczyć się do miejscowych potrzeb, nie mogła pospieszyć tam z pomocą.

Z Kalwarji piszą d. 18. bm. Dnia 17. b. m. w południe wybuchł ogień na wieży klasztoru OO. Bernardynów. Paliły się rusztowania drewniane, w wieży się znajdujące. Straż ogniowa kalwaryjska spostrzegłszy wczas ogień, zdołała takowy stłumić z samego początku. Powodem ognia była nieostrożność robotników, którzy zajęci byli na wieży lutowaniem blachy. Nieszczęście byłoby rzeczywiście wielkie, gdyż wiatr był silny.

Jubileusz 25-letniego istnienia Czytelni polskiej w Czerniowcach, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru „Sokoła“ bukowińskiego, zainteresował żywo umysły rodaków na Bukowinie. Uroczystość odbędzie się w dniach Świąt Zielonych, tj. 13. i 14. maja. Komitet jubileuszowy, któremu przewodniczy prezes Czytelni polskiej, br. Jan Kapri, pracuje gorączkowo, ażeby każdy punkt programu wypadł należycie.

Koncert odbędzie się drugiego dnia jubileuszu, a to w sali muzycznej, w południe o godz. 1½. Program wypełnią śpiewy lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Echo“, które w tym celu zaproszono do Czerniowiec.

Towarzystwo błękitnego krzyża. Pod taką nazwą zawiązało się w Czerniowcach stowarzyszenie, którego celem będzie zwalczanie pijaństwa. Członkowie Towarzystwa ślubują, iż nigdy w życiu nie będą używali napojów spirytusowych. Prezesem jest Stefan Vollert.

Tajemniczy fakt. Z Bołszowiec otrzymuje *Diło* następującą korespondencję: Bez wieści przepadł Leonard Daszyński, tutejszy nauczyciel ludowy. Dnia 18. marca Daszyński, pobity przez żydów, wyjechał do Stanisławowa, ażeby poddać się oględzinom lekarskim i wnieść skargę do sądu. Dotychczas nie ma żadnej wiadomości o Daszyńskim mimo, iż władze ogłosiły, aby go szukać. Żydzi tymczasem cieszą się i bezkarnie prześladują pozostałą żonę nauczyciela, oraz chwalą się, że potrafią tak sprawą pokierować, iż wyjdą z niej czyści. Zachodzi obawa, czy Daszyńskiego, powracającego ze Stanisławowa, nie zamordowano gdzie w drodze, tembardziej, że pewien włościanin Jabłonowski oświadczył nauczycielce Trześniowskiej, iż wie, gdzie się znajduje Daszyński, lecz nie powie za żadne skarby na świecie, gdyż boi się żydów. Władze energicznie zająć się powinny wyświetleniem tej kwestji, tem więcej, iż pozostała żona i dzieci nie są także pewne życia przed butnymi żydami.

Ukąszenie żmii. P. Stanisław Rozwadowski, współwłaściciel Podchybia przy Kalwarji, a zarazem adjunkt lasowy w skarbie hr. Branickiego w Suchej, został dnia 17, w Stryszawie koło Lachowic, ukąszony przez żmiję, którą nieostrożnie wziął w rękę. Pomimo natychmiastowego wyssania i podwiązania rany i późniejszej pomocy lekarskiej, stan pana R. dotąd jest bardzo groźny.

Nowy urząd wojskowy. W kołach wojskowych wiedeńskich słychać, że na życzenie samego arcyks. Albrechta, piastującego urząd generalnego inspektora armji, ma być mu dodany *adlatus* z tytułem i rangą zastępcy generalnego inspektora armji. Na to ważne stanowisko powołany być ma generał broni br. Schönfeld.

Wiśnia kwitnąca. W ogrodzie p. J. Kownackiego w Warszawie młode drzewko wiśniowe, nie mające jeszcze rozwiniętych liści, okryło się kwiatem. Właściciel ogrodu, fakt ten niepowszedni z powodu wczesnej pory, tłumaczy wystawieniem drzewka na działanie słońca południowego.

Pożary. W Ostrowie, w W. ks. Poznańskiem zgorzało kilkanaście domostw, z których przeważna część była nieubezpieczoną.

Nie ma to jak dobre gospodarstwo! Wiadomo, że we Włoszech powstała myśl urządzenia w r. 1895 powszechnej wystawy w Rzymie. Zebrano nawet na ten cel 47.000 franków gotówką i drogą subskrypcji 135.000 franków. Tymczasem parlament odmówił poparcia i pomocy, myśl spełzła więc na niczem, lecz wraz z nią niestety i większa część funduszów — które roztrwoniono na urządzenie eleganckich biur i opłaty różnych „przedwstępnych czynności“. Żeby to choć po wystawie... jęczą ci, co dali się złapać.

Nowy Hugo Schenk. Niebawem rozpocznie się w sądzie obwodowym w Kuttenberg rozprawa przeciw niejakiemu Józefowi Doleżałekowi, przeciw któremu są silne poszlaki, iż równie jak swojego czasu Schenk, nawiązywał stosunki miłosne ze służącemi, a następnie mordował je i okradał.—Sąd polecił wykonać mnóstwo fotografij ofiar niegodziwca, które będą wystawione na widok publiczny we wszystkich miejscowościach gdzie operował, celem sprawdzenia ich tożsamości.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał onegdaj wieczorem do Krakowa.

Początek składek na pogorzelców Nowego Sącza, dała dyrekcja wystawy krajowej, wysyłając 100 zł. na ręce nowosądeckiego burmistrza.

W celu utrzymania porządku przy wstępie na plac wystay dyrekcja policji uprasza publiczność, by jadąc tam, zechciała płacić woźnicom fiakrów i dorożek ich należytość przy wsiadaniu lub podczas jazdy, a nie przy wysiadaniu na placu wystawy. Należytość wynosi dla fiakra 80 ct., dla dorożki parokonnej 50 ct., dla dorożki jednokonnej 35 ct.

Towarzystwo ratunkowe. Wczoraj o godz. 8·30 wieczorem zawezwano pogotowie za rogatkę Janowską do fabryki dachówek do pokaleczonych w bójce robotników. Na miejscu zastano trzech pokaleczonych, których przewieziono na stację, gdzie skonstatowano: U Tomasza Jakielaszka, 36 lat liczącego, ranę tłuczoną na guzie kości potylicznej 2 ctm. długą, obrzękłą, nadto liczne kontuzje na placach i boku lewym. U Raczki Michała, 28 lat liczącego, trzy rany na szczycie głowy, tłuczone, o brzegach nierównych, poszarpanych. Rana pierwsza po lewej stronie, 3 ctm. długa, sięga do okostnej. Druga 2 ctm. długa, ciągnie się od strony lewej ku prawej. Poniżej jest trzecia, 6 ctm. długa, sięgająca do okostnej. Nadto silny obrzęk u wszystkich ran. U Krysty Marcina, 27 lat liczącego, na kości ciemieniowej lewej, w przedniej części ranę tłuczoną 1½ ctm. długą, nadto na kości skroniowej lewej, ranę tłuczoną z podbiegnięciem krwawem powierzchowną i zdarcie naskórka na małżowinie ucha lewego po wewnętrznej stronie. Wszystkich opatrzono i odstawiono do domu. O godzinie 10·17 m. zgłosił się Eisig Dawidowicz, praktykant ślusarskiej, podając, iż żelazo upadło mu na rękę i skaleczyło palec. Skonstatowano ranę ciętą 2 cm. długą na palcu wskazującym ręki lewej w pierwszym stawie. Rannego opatrzono.

Kronika brukowa. Przytrzymano znanego i notowanego złodzieja nazwiskiem Kruka, który onegdaj na pl. Marjackim wyciągnął jakiejś pani pugilares z kieszeni. Przy tej sposobności przyznał się Kruk, iż dnia 4. bm. skradł jakiemuś wieśniakowi na placu Zbożowym kwotę 7 zł., dnia 14. skradł jakiejś pani z kieszeni pugilares z kwotą 1 zł. 50 ct. i od tego dnia aż do chwili uwięzienia popełnił jeszcze kilka drobniejszych kradzieży. Jestto jeden z najniebezpieczniejszych złodziei kieszonkowych. Wraz z Krukiem aresztowano jego towarzysza Chomina, również znanego kieszonkowego operatora.

Zbłąkanego konia gniadego przytrzymał i pozostawił u siebie do zgłoszenia się właściciela Jan Senica, parobek piekarski, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej l. 44.

Marji Szeli, zamieszkałej na Kulparkowie, skradziono wczoraj rano z zamkniętego mieszkania, do którego sprawca dostał się po wybiciu 2 szyb w oknie, dużą zimową czarną chustkę wartości 10 zł., suknię jedwabną i drugą kaszmirową czarną łącznej wartości około 60 zł., 2 bicze francuskich dużych korali wartości około 50 zł., tudzież broszkę złotą kręconą wartości 10 zł. Rzeczy te były złożone częścią w szafie, częścią w kufrze, a złodziej rozbił zamek tak od kufra, jak od szafy, siekaczem.

Wagner kiedyś a dzisiaj. W Londynie obchodzą w d. 13. lutego czyli dnia śmierci Wagnera koncert pamiątkowy. Z tego powodu dzienniki przypominają przeszłość. Kiedy Wagner dał się w Londynie po raz pierwszy słyszeć ze swemi kompozycjami w r. 1855. zasypane go obelgami i szyderstwem. Jedni nazwali jego utwory „najzupełniejszym chaosem", inni „kakofonją, dziką, przesadną i demagogiczną." *Times* nazwał „Tannhäusera" „niemożliwie nudnym", a „Lohengrina" „kupą nieczystości." We Francji znany krytyk muzyczny, Fiorentino, pisał o muzyce Wagnera, „że nabawia ona morskiej choroby". Azavedo, że jest muzyką bez idei i harmonją obrzydliwą; Paweł de Saint-Victor: „kakofonją, doprowadzoną do ostatecznych granic, wrzaskiem ordynarnym, ciemnością gęstą i ciążącą"; Merimée: „Mógłbym się natchnąć taką muzyką, tylko potrzeba, ażebym się natchnął moim kotem, spacerującym po klawiszach." Dziś odwróciła się karta; wszyscy, a zwłaszcza t. zw. „dyletanci", których pociąga dziwaczność i niezwykłość, pieją hymny pochwalne i bałwochwalcze na cześć Wagnera; gdy kto mówi o nim zacznie z pewną rozsądną krytyką, rzucają mu się do oczu, gotowi bić, a nie słuchać, tymczasem niechby ci wszyscy panowie przeczytali bardzo rozumną książkę dwutomową Nordau'a p. t. „Zwyrodnienie" i wielce logiczny i druzgocący rozdział jej o Wagnerze, zwłaszcza zaś o jego naśladowcach, a wtedyby cokolwiek ciszej przycichli.

Korespondencja redakcji. *Panu X. w Rymanowie.* Możemy pana zapewnić, że autorem korespondencji w *Dzienniku* o uroczystościach Kościuszkowskich nie był p. Turek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienie rozpocznie „Poskromienie złośnicy", komedja w 5. aktach Szekspira; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Piotra Mascagni'ego. Przedostatni gościnny występ panny Miry Heller, oraz występ pana Aleksandra Myszugi; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Chłop panem milionowym", czyli „Dziewczyna ze świata czarodziejskiego", romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5. aktach, a 13. odsłonach J. Raymunda; wieczór o godzinie pół do 8 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Wł. Anczyca z muzyką K. Hoffmana.

Z opery. Onegdajsza „Mignon" w interpretacji p. Miry Hellerówny odznaczała się przedewszystkiem większym spokojem w grze, co wyszło bardzo na korzyść postaci i co z przyjemnością zaznaczamy. Partja ta, napisana przeważnie w tonach średnich jest w zupełności odpowiednią dla głosu śpiewaczki. Arja z pierwszego aktu „Znaszli ten kraj" była odśpiewana dobrze, pomimo, iż uczucie pozostało trochę w cieniu. Koloratura z drugiego aktu pozostawia również trochę do życzenia. — Śpiewaczkę, jak zwykle, oklaskiwano z zapałem.

Wilhelma z całą pełnią uczucia śpiewał pięknie p. Myszuga, a prócz niego występowali jeszcze pp. Skalska, Kasprowiczowa, Zegarkowski i Karpiński.

Opera pod dyrekcją p. Jareckiego szła zresztą składnie.

Rada miasta Lwowa.

(Przyjęcie do związku gminy. — Nadanie obywatelstwa miejskiego. — Wybór nauczyciela kierującego szkoły im. Czackiego i dwóch nauczycieli rzeczywistych. — Obsadzenie posady archiwarjusza dawnych aktów m. Lwowa.)

(*m.*) **Lwow** 19. kwietnia. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Posiedzenie było poufne. Pierwszym punktem porządku dziennego był dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem p. r. Gerstmana, delegata rady miejskiej do rady szkolnej krajowej. Zanim atoli przystąpiono do dyskusji, rada na prośbę p. prezydenta załatwiła przedtem inne punkta porządku dziennego.

Do związku gminy przyjęto pp. Karola Mochnackiego, podpułkownika obrony krajowej, Marjana Męcińskiego, Tytusa Kauckiego, Władysława Seidla, Jana Mieleckiego, Edwarda Kuhna, Piotra Lwowskiego i księży Franciszka Wilemskiego i Józefa Nowackiego, członków Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Obywatelstwo miejskie nadano p. Antoniemu Sierakowskiemu. Na nauczyciela kierującego szkoły im. Czackiego udzielono prezentę 49 głosami p. Szczęsnemu Parasiewiczowi, kontrkandydat p. Przepieliński otrzymał 13 głosów. Prezentę na nauczycieli rzeczywistych szkół miejskich otrzymali pp. Faff i Jaworski.

Na wniosek p. r. dr. Małeckiego uchwalono utworzyć posadę stałego archiwarjusza dawnych aktów m. Lwowa z rangą sekretarza magistratu i mianowano nim jednogłośnie dr. Aleksandra Czołowskiego. Na tem z powodu spóźnionej pory, przewodniczący zamknął posiedzenie. Dyskusję nad sprawozdaniem p. r. Gerstmana odroczono do następnego posiedzenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z izby handlowej. Zgodnie z przedstawieniem przez sekr. p. Veltzégo wyczerpująco umotywowanemi wnioskami specjalnej komisji do projektowanej przez min. handlu rewizji ustanowień tary do taryfy cłowej dla austro-węg. obszaru cłowego, oświadczyła się izba przeciw zmniejszeniu obowiązujących teraz ustanowień tary jako za niskich i w obecnym stanie rzeczy.

Bilans uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego za rok 1893 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 46.609 zł., czysty zysk 366.800 zł.

Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 24. kwietnia b. r., wniosek na wypłacenie akcjonarjuszom superdywidendy od akcji po 16 zł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7. kwietnia do 14. kwietnia 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·60 do 7·00, nowa — — do — —, żyto stare 5·25 do 5·70, nowe — — do — —, jęczmień browarny stary 5·50 do 6·25, nowy — — do — —, pastewny 4·60 do 5·10, owies stary 6·05 do 6·40, nowy — — do — —, hreczka 6·75 do 7·25, kukurudza zeszł. 5·80 — 6·—, nowa 5·10 do 5·50, proso 5·— do 5·60, groch do got. 6·— do 10·—, pastewny 4·75 do 6·—, soczewica 8·— do 8·50, fasola 7·75 do 14·25, bobik 5·— do 5·30, wyka 6·75 do 8·58, koniczyna 60 — do 90 —, tymotka 34 — do 37 —, anyż syjski 35·— do 36·—, anyż płaski 24·— do 26·—, kminek — — do — —, rzepak zimowy 11·50 do 12·25, letni — — do — —, rzepik zimowy — — do — —, letni — — do — —, lnianka — — do — —, nasienie lniane — — do — —, nasienie konopne — — do — —, chmiel — — do — —, nafta surowa 15·50 do 16·50, salonowa 18 — do 19 —, wosk ziemny — — do — —, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·75 do 16·—.

Ostatnie wiadomości.

Do *Now. Ref.* donoszą z Warszawy: W tych dniach doniosły pisma tutejsze, za któremi powtórzyły pisma galicyjskie wiadomość, jakoby droga żelazna warszawsko-wiedeńska w 50 rocznicę założenia przeznaczyła na internat dla dzieci prawosławnych przy swej szkole technicznej 50.000 rubli. Informacja ta jest z gruntu fałszywa, a oparta na pogłosce, źle skomentowanej. W myśl postanowienia ministerjalnego, wszystkie drogi żelazne w gub. Królestwa Polskiego obowiązane są przeznaczyć 25.000 rubli na internat przy instytucie inżynierskim w Petersburgu; otóż i droga żelazna warszawsko-wiedeńska sumę powyższą przeznaczyła na internat, ale dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego, stwarzając stypendjum imienia Kronenberga. Co do internatu przy tutejszej szkole technicznej — istotnie ministerstwo zaproponowało utworzenie takiegoż internatu dla dzieci wyznania prawosławnego, żądając na ten cel funduszu ze strony drogi żelaznej wynoszącego 30.000 rubli. Zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej odmówił tej kwoty, powołując się na ustawy, które zabraniają zarządowi rozporządzać sumami akcjonarjuszów. Projekt ten jednak, jako projekt ministerstwa, ma być wniesiony na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów, a zatwierdzenie jego od nich samych jest zależne. Sprawę tę podnieśliśmy w nadziei, iż przez to kwestja w należytem świetle będzie przedstawiona, stając się niejako wskazówką dla akcjonarjuszów, pochodzących z Galicji i W. ks. Poznańskiego.

Dnia 18. b. m. odbyło się w Pradze walne zgromadzenie członków stronnictwa „Omladina", które uchwaliło przeprowadzić organizację stronnictwa i założyć własny dziennik. Zgromadzenie wyraziło posłom czeskim Brzeznowskiemu i Waszatemu podziękowanie za ich radykalne mowy, w parlamencie wygłoszone, zaś posłowi Gregrowowi wyraziło wotum nieufności za to, że swe pierwotne zarzuty później odwołał.

W kwestji stosunku klubu czeskiego do „Omladiny" mamy znowu enuncjację 2 młodoczeskich posłów. P. Eim dawał w tej sprawie wyjaśnienia korespondentowi *Moskows kich Wiedomostiej.* „Utrzymują, — mówił on — że wystąpienia omladinistów w sądzie były heroiczne. Lecz męstwo nie wyklucza rozwagi. Prowadzimy walkę przeciw rządowi i pragnęliśmy w tej walce połączyć wszystkie żywioły, które chcą uczciwie z nami działać wspólnie. Jako posłowie narodowi nie możemy zezwolić, aby do kwestyj narodowych, które popieramy, mięszano socjalnodemokratyczne tendencje. Do tego zmierzają jednak usiłowania skrajnego skrzydła i jego przewódców. Pomiędzy nimi a nami stosunki będą możebne tylko wtedy, gdy oni nam się poddadzą i zachowają karność w sprawach narodowych. Jeżeli tego nie chcą lub nie mogą uczynić, natenczas — *diver coas.* Nie wolno formalnie i nominalnie należeć do naszego obozu a zarazem rozluźniać karność, budzić wątpliwości z powodu naszego programu i zmierzać do zmiany naszego narodowego programu w socjalnodemokratyczny, który sprzeciwia się naszemu narodowemu duchowi i idei słowiańskiej. Poddać się rozkazom Omladiny, znaczyłoby tyle co zrzec się raz na zawsze wszelkich widoków jakiegokolwiek sojuszu i powodzenia. Zarzucono nam tchórzostwo, ponieważ nie chcieliśmy się identyfikować z Omladiną i przyjąć odpowiedzialności za całe jej postępowanie. Nie — to nie jest tchórzostwem. — Nie mogę i nie chcę brać odpowiedzialności za Omladinę. Potępiam wybryki takie, jakie miały miejsce 17. sierpnia zeszłego roku, które były wynikiem spaczenia pojęć i nie mogę zataić mojemu narodowi, że droga, na którą zamierzają nas pociągnąć, jest zgubną!"

W podobny sposób wyparł się dr. Pacak Omladiny na zgromadzeniu stowarzyszenia politycznego dla Czech północnych, które się odbyło w Ołomuńcu. P. Pacak oświadczył, że Omladina zawiedzie się w nadziei zmuszenia klubu młodoczeskiego do przyjęcia jej dążeń przez wywarcie terroryzmu. Omladiniści muszą przyjąć program młodoczeski, jeżeli chcą należeć do tego stronnictwa.

W trzecim z szeregu artykułów p. n. „*Dessous diplomatiques*" anonimowo umieszczanych w *Figarze*, (autorstwo ich, jak wiadomo, przypisują byłemu ministrowi Flourensowi), przedstawioną jest w nowem świetle głośna swego czasu afera Schnaebelego, która omal nie doprowadziła do wojny pomiędzy Francją a Niemcami. Artykuł przypisuje pomyślne załagodzenie zatargu wyłącznie Flourensowi, zaprzeczając, jakoby — co kilkakrotnie głosiły pogłoski — ubiła sprawę interwencja carska. Mają nastąpić dalsze jeszcze rewelacje.

Jedno z paryskich pism podaje nazwiska 40 przysięgłych, którzy na dnie 27. i 28. bm. powołani będą do sądzenia Henry'ego. Inne pisma zarzucają niedyskretnemu organowi, że lekkomyślnie naraził wymienionych na wielkie niebezpieczeństwo, gdyż „propaganda czynu" niewątpliwie zechce szukać zemsty za ewentualne skazanie Henry'ego.

Rosyjski minister rolnictwa Jermołów wybiera się w lecie na objazd po kraju dla naocznego przekonania się o stanie rolnictwa. Najpierw wyjedzie na Kaukaz, skąd, zwłaszcza z Transkaukazji dochodzą głośne skargi na podupadanie rolnictwa.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. kwietnia. Uzupełniając wczorajszą depeszę o posiedzeniu Koła, dodatkowo podaję, według protokołu, treść przemówienia p. Chrzanowskiego na tem posiedzeniu. P. Chrzanowski odpowiadając p. Lewakowskiemu, starał się wykazać, iż tegoż twierdzenie, jakoby Koło dzieliło się na stałą większość i mniejszość, jest mylne. Przy każdej sprawie większość inaczej się kształtuje. Mowca sam bywa to w większości, to w mniejszości. Na zewnątrz jednak całe Koło szło i idzie solidarnie, odpowiednio uchwałom większości. Stosowanie się do uchwał większości odpowiada zresztą głównej zasadzie parlamentaryzmu. Podsuwanie trwałego rozdziału Koła na dwie przeciwne partje, dąży do podkopania solidarności Koła w działaniu na zewnątrz, a cały kraj i wszystkie okręgi wyborcze dwukrotnie przy wyborach oświadczyły się za utrzymaniem solidarności. Mowca wskazuje, iż Koło już kilkakrotnie w izbie oświadczyło się za reformą wyborczą i nie rozumie, jaki cel ma wobec tego wniosek p. Lewakowskiego.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów załatwiono budżet obrony krajowej.

Przemawiał następnie minister Welsersheimb, odpowiadając na zarzuty co do złego obchodzenia się oficerów i podoficerów z żołnierzami i oświadczył, że w ciągu minionego roku w 278 wypadkach wymierzono winnym prześladowania żołnierzy zasłużoną karę. Z tych 278 wypadków 30 traktowano jako zbrodnię. Dalej zastrzegł się minister przeciwko zarzutowi, jakoby pojedynek miał w armji uprzywilejowane stanowisko. Pojedynek jest nieuniknionym tak długo, dopóki ustawa nie będzie dawała dostatecznej satysfakcji za obrazę czci.

W dalszym ciągu swego przemówienia zapewniał minister, iż administracja wojskowa stara się o ile możności przy dostawach dla armji uwzględniać drobny przemysł.

Całkiem powierzchownie poruszył w końcu minister agitację za nową wojskową procedurą karną.

Następnie przemawiał p. Menger, uzasadniając rezolucję za reformą postępowania karnego.

P. Pacak przedłożył w długiej mowie cały szereg skarg na złe obchodzenie się z żołnierzami.

P. Popowski omawiał rozwój towarzystw przemysłowców, które także na wypadek wojny miałyby objąć dostawy dla wojska. Dalej mówił — po myśli znanej uchwały Koła polskiego — o złem obchodzeniu się z żołnierzami i o rewersach demolacyjnych.

Na tem posiedzenie przerwano.

Następne w sobotę.

Wiedeń 20. kwietnia. Na wstępnem posiedzeniu izby posłów rozpocznie się rozprawa nad budżetem ministerstwa oświaty. Zapisało się około czterdziestu mówców do rozmaitych pozycyj.

Traktat handlowy z Rosją wejdzie do rady państwa i sejmu węgierskiego zapewne w połowie maja.

Wiedeń 20. kwietnia. (*Z Koła polskiego.*) W tej chwili odbywa Koło polskie posiedzenie, na którem obraduje nad budżetem wyznań i oświaty.

Wiedeń 20. kwietnia. Wobec wątpliwości, podniesionych co do twierdzenia p. A. Jędrzejowicza, że rząd do 3 miesięcy przedłoży reformę wyborczą, *Szepsa Tagblatt* zapewnia, że tak jest i że projekt przedłożony będzie klubom bez względu na ferje parlamentarne.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Berlin 20. kwietnia. Caprivi odczytał w rejchstagu odręczne pismo cesarskie o zamknięciu sesji.

Rzym 20. kwietnia. Nareszcie można uważać większość za przedłożeniami wojskowemi jako zapewnioną.

Wiedeń 20. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 352·75; węg. kredyty 420·50; anglosy 151·75; laenderbanki 249·50; sztacbany 345·62; lombardy 107·12; elbethale 263·75; tytoniowe 215·50; alpiny 70·90; renta majowa 98·47; węg. złota 118·20; węg. koronowa 95·05; austr. koronowa 97·80; losy tureckie 61·50; uniony 258·.

Berlin 20 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 213·— (353·82); lombardy 48·— (107·34); węg. renta złota 96·50 (118·32); ruble 219·50 (134·22).

Frankfurt 19. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 288·62 (353·58); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 96·55 (118·38); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 20. kwietnia. Strejk stolarzy stał się powszechnym. Wbrew uchwale komitetu majstrów, aby nie wdawać się w żadne rokowania z czeladnikami, zgodziło się około 50 majstrów na żądania bastującej czeladzi.

Wiedeń 20. kwietnia. Cesarz otworzył dziś międzynarodową wystawę środków spożywczych.

Berlin 20. kwietnia. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu podatku giełdowego. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1. maja.

Rzym 20. kwietnia. Banki Credito Mobiliare i Banca Generale wniosły były do Banku włoskiego podanie, aby spłatę sum, które mu są dłużne, na lat 10 rozłożył. Bank włoski zezwolił na to, aby się skończyło moratorjum i oba te banki na nowo mogły prowadzić interesa.

Petersburg 20. kwietnia. Z powodu choroby następcy tronu, szach zarzucił podobno zamiar podróży po Europie.

Sofja 20. kwietnia. *Swoboda* donosi, że w ostatnich tygodniach zamknięto znowu pod czczym pretekstem dwie szkoły w Wostarani i Carewo w Macedonji.

Kolonja 20. kwietnia. Potwierdza się, że stan zdrowia Bismarka jest znów nie najlepszy. Na zapytanie bowiem wydziału związku wojskowego czy przyjmie deputację, odpowiedział książę, iż ze względu na stan zdrowia uczynić tego nie może i prosił, by się wstrzymali z przyjazdem do końca b. m.

Paryż 20. kwietnia. Osobliwa scena wydarzyła się na bankiecie, danym przez pewnego wyższego funkcjonarjusza departamentu Sekwany dla grona oficerów i członków rady gminnej i departamentowej. Jeden z socjalistycznych członków rady departamentowej wniósł następujący toast: „Piję zdrowie dobrych obywateli, tj. złych żołnierzy!" Oficerowie zaprotestowali; jeden z nich powstał i wniósł toast: „Niech żyje ojczyzna!" Na to ów radny zakrzyczał: „Ojczyzny ja nie znam!"

Paryż 20. kwietnia. Rada ministrów zawiesiła płacę arcybiskupa lugduńskiego z powodu, że listem pasterskim wzywał djecezjan swoich do oporu przeciw nowej ustawie o obliczaniu kosztów budowli kościelnych.

Londyn 20. kwietnia. Jak z Montevideo donoszą, wojska rządu brazylijskiego zajęły prowincję Santa Catharina i że wojenny okręt powstańców „Aquidaban" po zaciętej walce, za pomocą łodzi torpedowej w powietrze wysadzony został. Wielu ludzi zginęło.

Bern 20 kwietnia. Rząd szwajcarski naznaczył na 3. czerwca głosowanie ludu nad wnioskiem socjalistów, żądającym, aby w drodze ustawodawczej zagwarantowano prawo do pracy. Rząd zaleca oraz ludowi, aby ten wniosek odrzucił.

Koburg 20. kwietnia. Wczoraj w południe odbył się ślub w. księcia hesskiego Ernesta Ludwika z księżniczką sasko-koburgską Wiktorją Amelittą.

Abbazja 20. kwietnia. Cesarzowa niemiecka powróciła wczoraj z Wenecji.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 20. kwietnia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	354·—	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	71·75	Wied. losy	174·75
Kredyty węg.	423·25	Akcje tyton.	217·50
Anglobanki	151·75	4% Poż. kraj.	
Uniony	258·50	z r. 1893	—·—
Ludwiki	216·50	Elbethale	263·75
Nordbany	298·50	Länderbanki	250·80
Lombardy	107·50	Renta zł. węg.	118·30
Losy tureckie	61·60	Bankvereiny	125·70
Staatsbahny	344·12	Austr. renta pap.	98·45
Czerniowieckie	281·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. kwietnia 1894.

HOTEL VICTORIA. P. Zawadzki z Oleszrwa F. Holzinger, K. Ganser, J. Dovie, A. Kern, P. Poschenrieder z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. X. Chruścielski. S. Szymczykiewicz z Krakowa. J. Piasecka z Wiszenka.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie najdroższego syna naszego Artura, jedyną ulgą dla nas było współczucie w chorobie tegoż, a liczny udział przyjaciół, kolegów i znajomych w obrzędzie pogrzebowym.

Z uczuciem przeto najgłębszej wdzięczności składamy: Przewielebnemu księdzu prałatowi Gnatowskiemu, WW. panom profesorom politechniki, kolegom z ław gimnazjalnych, jakoteż kolegom z politechniki, którzy raczyli ciało nieodżałowanego naszego syna odnieść na wieczny spoczynek, żegnając go rzewnem *Requiem*; oraz i tym wszystkim, którzy ostatnią oddali usługę ś. p. przedwcześnie zmarłemu, nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Kamil i Amalja Seyfriedowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.